

Salmonowicz, Stanisław

O procesach o czary w "Prusach Brandenburskich"

Czasy Nowożytne 20, 291-302

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Salmonowicz
(Toruń)

O procesach o czary w „Prusach Brandenburskich”*

Profesor Jacek Wijaczka (UMK) od dawna opracowuje różne aspekty dziejów Prus Książęcych, czy szerzej stosunków polsko-brandenburskich w XVII–XVIII w. Także drugi aspekt omawianej książki – problematyka szczególna dziejów represji karnej w jej szczególnych aspektach (procesy o czary, procesy przeciw Żydom) jest od dawna przedmiotem jego zainteresowań¹.

Tytuł omawianej monografii źródłowej może budzić pewne niejasne skojarzenia. Rzecz w tym, iż nazewnictwo historyczne ma nieraz swoją skomplikowaną historię: dawne Prusy Krzyżackie od 1525 r. nazywane powszechnie Prusami Książęcymi przeciw od r. 1701 wchodziły w skład Królestwa Pruskiego, którego były jednak tylko częścią, wchodząc w istocie od 1618 r. w skład państwa brandenbursko-pruskiego². Autor łącząc dzieje tego terytorium od XVI w. używa więc słusznie obu terminów: Prusy Książęce, które w XVIII wieku nazywano w Polsce dość powszechnie Prusami Brandenburskimi.

Badania nad dziejami wiary w czary (tzw. czarną i białą magią), jak i, a może zwłaszcza na temat niezwyklej krwawej fali procesów o czary w Eu-

* Uwagi w związku z monografią Jacka Wijaczki, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2007, ss. 363.

¹ Por. zwłaszcza z Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.

² Od dawna stoję na stanowisku, iż Królestwo Pruskie (1701) to nazwa narzucona z uwagi na ówczesny charakter Rzeszy Niemieckiej a w istocie było to państwo nade wszystko brandenburskie, rządzone przez brandenburską linię Hohenzollernów.

ropie, mają swoją długą historię, przynajmniej od epoki oświecenia. Literatura z tego zakresu, liczona tylko w książkach, w okresie ostatnich 40–50 lat sięga setek pozycji. Oczywiście bardzo wiele z nich to teksty popularne, wydobywające różne aspekty sensacyjne, w sumie naukowo nic nie wnoszące. Podobnie wiele prób „globalnych”, podejmujących eksplikację przyczyn narodzin czy zanikania zjawiska procesów o czary, swoją jednostronnością daleko nas nie prowadzi³. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż w poważnej literaturze historycznej i historyczno-prawnej w Europie temat ten należał długie lata (i nadal jest bardzo popularny) do bardzo eksponowanego przedmiotu badań. Parokrotnie w ubiegłych latach wskazywałem⁴, iż polska historiografia epoki PRL nie przejawiała niemal żadnych szerszych zainteresowań w tym zakresie od czasu publikacji Bogdana Baranowskiego, którego próba syntezy jest dziś siłą rzeczy zdecydowanie przestarzała⁵. Monografia Jacka Wijaczki oparta o studium terytorium bliskiego, nie tylko geograficznie, sprawom polskim, jest w istocie ostatnio pierwszą tak poważną monografią źródłową w języku polskim dotyczącą tej tematyki. Należy podkreślić, iż autor dokonał sporego wysiłku źródłowego, a o jego zainteresowaniu szerokim tematem świadczy zestawiona literatura ogólna przedmiotu. Rzecz jasna, iż dziś nikt nie jest w stanie opanować światowej literatury w tej mierze. Autor oparł się – zgodnie z zakresem swej pracy – głównie na spojrzeniu na tę problematykę w literaturze niemieckiej i anglosaskiej. Należy podkreślić na wstępie, iż dążąc nade wszystko do ukazania obrazu faktograficznego ustalonego w badaniach źródłowych, co określa gros tekstu omawianej pracy, zre-

³ Por. m.in. moje uwagi, *Z problematyki procesów o czary. Uwagi na marginesie najnowszej literatury*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1961, T. 13, z. 2, s. 209–221, a także moje uwagi recenzyjne, nb. rzadko wykorzystywane co jest dziś regułą wśród autorów, zapominających, iż recenzja danej pracy może dostarczać istotnych elementów dla dalszych badaczy. Mój mistrz, Karol Koranyi, wielokrotnie się zżymał na to, iż już w latach sześćdziesiątych mało kto sięgał do recenzji sprzed lat co powodowało, iż wielokrotnie w literaturze przedmiotu powtarza się błędy dawno kiedyś sprostowane. Ta moja uwaga nie dotyczy prof. Wijaczki, ale ma charakter ogólny poglądu „zgrzyźliwego erudyty”, por. moje uwagi przykładowo: „Odrodzenie i Reformacja” 1992, T. 36, s. 242–244; 1997, T. 41, s. 195–198; „Revue Historique de Droit Français et Etranger” 1996, T. 74, z. 3, s. 436–438.

⁴ Por. zwłaszcza moje uwagi, *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, Warszawa 2000, s. 303–321, por. także: S. Salmonowicz, *L’apogée et la fin des procès de sorcellerie en Pologne: XVII–XVIII e siècles* [w:] *Auctoritas. Mélanges offerts au professeur Olivier Guillot. Etudes réunies par G. Constable et M. Rouche*, Paris 2006, s. 721–727.

⁵ Por. artykuł J. Tazbira, *Procesy o czary*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1978, T. 23, s. 151–177 oraz uwagi ogólne S. Salmonowicz, Z. Zdrójkowski, *Uwagi o programie badań nad historią prawa karnego w Polsce*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 1981, R. 14, s. 3–17.

zygnował z szerszego rozważania kwestii porównawczych, jak i uogólnienia ustalonych rezultatów w świetle ogólnoeuropejskich trendów. W tej mierze można powiedzieć, iż uwagi końcowe autora pozostawiają pewien niedosyt, ale jego ostrożny argument, iż jest jeszcze za wcześnie w obecnym stanie badań na wyciąganie daleko idących wniosków, niewątpliwie ma swoje racje. Otóż w badaniach europejskich, wielokrotnie dość jednostronnie tworząc pewne teorie (tzw. historiografia feministyczna, teoria „społecznego dyscyplinowania” przy pomocy procesów o czary, itd.)⁶ generalnie koncentrowano się na takich pytaniach zasadniczych: jakie były przyczyny (społeczne, polityczne, „ideologiczne”) fali procesów o czary, jaka była mentalność ofiar i skazujących, czy oskarżających, oraz, wreszcie jakie były przyczyny, iż owe procesy w niektórych krajach dość wcześnie, a generalnie w Europie XVIII wieku odchodziły etapami w przeszłość⁷. Ważnym także pytaniem podstawowym, od epoki oświecenia wielokrotnie mitologizowanym, było pytanie o rozmiary zjawiska, o liczbę ofiar tych procesów⁸.

Jak wiadomo, jedną ze spraw najtrudniejszych w badaniach nad procesami o czary, jest fakt, iż wielokrotnie, zwłaszcza w niższych jurysdykcjach,

⁶ Por. moja krytyka tego typu teorii w artykule niestety o niejasnym tytule i stąd pomijamym z reguły przez badaczy spraw procesów o czary, por. S. Salmonowicz, *O dążeniu do nadmiernego racjonalizowania procesów historycznych słów kilka*, „Historyka” 1994, T. 24, s. 91–98. Uwagi te poświęciłem głównie krytyce tzw. teorii „dyscyplinowania” społeczeństwa w dobie reformacji i kontrreformacji oraz absolutyzmu poprzez inicjowanie przez władzę państwową procesów o czary. Generalnie w skali Europy teoria ta jest równie wadliwa, jak skrajne teorie feministyczne, bądź teorie M. Murray idące w ślad niektórych poglądów jeszcze J. Micheleta. Osobiście uważam, iż zarówno, co do przyczyn fali procesów o czary, jak i w wielu kwestiach z tą problematyką związanych, należy unikać jednostronnych eksplikacji, opartych na wyjątkowych przykładach, czy regionalnych sytuacjach: w skali europejskiej obowiązywać musi swe rodzaju teoria eklektyczna, uwzględniająca różne warianty lokalne, a odrzucająca teorie nazbyt jednostronne.

⁷ Motywy określające wcześniejsze, czy bardzo późne, wygasanie fali procesów o czary są odmienne dla wielu krajów europejskich, por. moje uwagi, *O niegodziwości procesów o czary*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1994, T. 46, z. 1–2, s. 115, 120, przedruk w zbiorze moich prac pt. *O rzemiośle recenzenta. Studia z warsztatu pracy historyka*, Warszawa 1999, s. 33–49.

⁸ Do kwestii tej jeszcze wrócę poniżej. Epoka oświecenia zmitologizowała te sprawy, w istocie dopiero badania szczegółowe różnych regionów po II Wojnie Światowej otworzyły drogę do w miarę racjonalnego ustalenia liczby ofiar tych procesów w skali danego kraju i Europy jako całości. Nadal przecież nie brak autorów kontynuujących różne mitologie, na przykład dziełem ściśle antyklerykalnym jest ogromnie popularne dzieło H. J. Wolfa, *Geschichte der Hexenprozesse. Holocaust und Massenpsychose vom 16.–18. Jahrhundert*, Erlensee 1995, ss. 1072. Także takie publikacje jak M. Rożka, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Kraków 1993, w wielu kwestiach związanych z procesami o czary powtarzają informacje sprzed... wieku.

które niestety często najwięcej takich procesów prowadziły, akta takich spraw, bądź zaginęły, bądź były od początku niezwykle lakoniczne, nieraz brak informacji o kwestii podstawowej tj. jak się dane postępowanie karne zakończyło. Stąd w tego typu badaniach, jeżeli obejmują szersze terytorium, podstawowe pytanie brzmi w jakiej mierze nasze ustalenia źródłowe obejmują istotny procent tego typu spraw karnych. Naukowe spory wokół kwestii liczby ofiar takich procesów w danym kraju, czy na danym terytorium, zazwyczaj wynikają z tego faktu, pomijamy tu różne mitologizujące uogólnienia, iż każde niemal ustalenie liczby ofiar – jeżeli wykracza na przykład poza dzieje jednego miasta, którego archiwa sądowe zachowały się w komplecie (co jest zjawiskiem dziś niezwykle rzadkim po zniszczeniach II wojny) w stosunku do większego terytorium, kraju czy skali całej Europy nieuchronnie musi mieć charakter szacunkowy, uwzględniać w rozważaniach zarówno milczenie źródeł, jak i problem tych terytoriów, które dotąd nie były przedmiotem badań. W rezultacie – wbrew pozorom – szeroki rozrzew takich szacunkowych ocen w skali Europy nie może dziwić.

Na uznanie zasługuje podstawa źródłowa pracy opartej generalnie na studium archiwaliów, przy czym najważniejsze są tu stosunkowo bogate materiały z berlińskiego Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, których bogaty wykaz sygnatur zawiera bibliografia pracy. Natomiast polskie archiwa (Olsztyn, czy poznańska tzw. kartoteka Himmlera były mało użyteczne) odgrywają rolę drugorzędą. Autor wykorzystywał także różne źródła drukowane, jak i wszelkie znalezione wzmianki w różnych lokalnych opracowaniach. Jak sam podkreślił, istnieje możliwość pewnych odkryć w archiwach podworskich rodzin szlacheckich z Prus Książęcych, zwłaszcza tych, które były właścicielami miasteczek, jednakże gros takich archiwów zaginęło bezpowrotnie w końcowych miesiącach II wojny światowej. Ewentualnie dalsze odkrycia trudno byłoby wiązać z racjonalną kwerendą źródłową i raczej w niewielkiej mierze mogłaby zmienić obecne ustalenia. Uprzedzając dalsze rozważania zauważam, iż autor ustalił na podstawie posiadanych informacji 359 procesów karnych w sprawach o czary (ujął to szczegółowy wykaz w Aneksie), w których oskarżano przynajmniej 511 osób (czasami liczba osób nie była pewna). Wiadomo o skazaniu łącznie na śmierć w tych procesach 164 osób (ok. 32% sądzonych) jednakże nie zawsze udało się ustalić rezultat końcowy danego procesu. Część osób była skazywana na mniejsze, nieraz łagodne kary, lub nawet uniewinniana. Oznacza to, iż omawiane terytorium nie należało do krajów szczególnie charakterystycznych z punktu widzenia ilości osób represjonowanych. Prawdopodobnie biorąc pod uwagę pewną ilość procesów, których skutków

nie znamy, można przyjąć, iż maksymalnie straciło życie w procesach o czary w Księstwie około 200 osób. W ten sposób omawiane studium pośrednio potwierdza te opinie ogólnoeuropejskie, które operują ostatnio liczbami ofiar w skali Europy w granicach minimalno-maksymalnych 60–70 tysięcy ofiar. Trzeba jednak ciągle brać pod uwagę, iż są regiony europejskie, w których szczegółowych badań źródłowych dotąd nie przeprowadzono. Potwierdza to także mój pogląd, iż badania, co do sytuacji w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej pozwolą na wyraźne ograniczenie liczby ofiar w porównaniu z rozważaniami Bogdana Baranowskiego sprzed pół wieku.

Monografia pióra J. Wijaczki podzielona została na cztery części, przy czym Rozdział I pt. „Państwo i prawo”, ma charakter wprowadzający. Każdy rozdział, podzielony na szereg podrozdziałów, stanowi jedną część pracy. Rozdział II pt. „Polowanie na czarownice w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku” – omawia chronologię procesów o czary i szereg kwestii ogólnych takich jak przyczyny wszczynania procesów o czary, charakterystyka osób oskarżanych (kobiety, mężczyźni, dzieci, córki czarownic, także problem akuszerki, niegdyś demonizowany w literaturze przedmiotu) a także podrozdział pt. Szlachta Prus Książęcych a wiara w czary (s. łącznie w rozdziale s. 45–122). W istocie najobszerniejszym i szczególnie cennym dla historii prawa jest Rozdział III pt. „Postępowanie sądowe w sprawach o czary” (s. 123–228). Jest to monograficzne ujęcie wszystkich spraw i stadiów postępowania w procesach o czary w granicach danych źródłowych uzyskanych przez autora. Inny charakter ma Rozdział IV pt. „Magiczny i czarodziejski świat mieszkańców” (s. 229–296), który stanowi ważny przyczynek dla kwestii dziejów ówczesnej mentalności, w tym takich problemów, jak relikty czasów pogańskich w wierzeniach związanych z wiarą w czary, cały kompleks zagadnień ludowej wiary w czarną i białą magię, szkodenia ludziom w wersji ludowej, jak i demonologii w wersji „teologicznej”. Warto dodać, iż w polskiej historiografii poza Karolem Koranyi⁹ zajmowali się tymi kwestiami głównie bądź historycy wczesnego średniowiecza, bądź badacze kultury ludowej, dla których jednak punktem wyjścia był stan kultury ludowej w wieku XIX. Rozprawę zamyka „Zakończenie” (s. 297–299), które osobiście wolałbym widzieć bardziej rozbudowane. Autor zrezygnował tu z szerszych uwag ogólnych, jak

⁹ Należy żałować, iż szereg studiów Karola Koranyiego o problematyce procesów o czary, wierzenia ludowe, sprawy walki z polowaniami na czarownice, dziś trudno dostępnych w wydawnictwach sprzed II Wojny Światowej, nigdy nie zebrano jedną całość wydawniczą i wielokrotnie są to studia pomijane w badaniach, jak choćby studium K. Koranyiego pt. *Czary w postępowaniu sądowym. (Szkic prawno-etnologiczny)*, „Lud” 1927, T. 5, s. 7–18.

i ewentualnego spojrzenia porównawczego podkreślając, iż wiele kwestii oczekuje na dalsze badania. Podkreślić natomiast należy bogaty aparat naukowy pracy. Poza wspomnianym obszernym Aneksem praca zawiera bogatą bibliografię, indeks miejscowości (indeks osobowy byłby tu niecelowy), spis tabel i spis ilustracji.

Przechodząc do krótkich uwag o treści poszczególnych rozdziałów siłą rzeczy raczej sygnalizuję kwestie dyskusyjne, czy szczególnie znamienne nie mogąc streszczać bogatej faktografii omawianej pracy.

Co do Rozdziału I autor zaakcentował, iż przez długi czas po roku 1525 Księstwo Pruskie było słabo zaludnione, że ogromną rolę na wsi odgrywała zarówno kolonizacja mazurska, jak i dawna ludność Prus. To po dalszych klęskach wojenno-żywiolowych końca XVII i początków XVIII wieku, terytorium to dopiero około roku 1800 przekroczyło liczbę miliona mieszkańców. Autor zwięźle omówił ustrój i prawo w Księstwie zamykając przecież te uwagi na okresie przedabsolutystycznym. Należało, moim zdaniem wspomnieć, iż właśnie absolutyzm Hohenzollernów, zwłaszcza po roku 1701, ograniczył władzę organów Księstwa i – moim zdaniem – owa centralizacja naprzód administracyjna, a potem częściowo i sądownicza, nie pozostały bez wpływu (pozytywnego) na szybkie zakończenie w Prusach Brandenburskich „polowań na czarownice”. Dzieje sądów, jak i prawa sądowego pruskiego, w niejednym pozostają do dziś niezupełnie jasne, zwłaszcza dla okresu przed rokiem 1620¹⁰.

W Rozdziale II autor przypomniał główne elementy polowania na czarownice w Europie, które, o czym należy pamiętać, złączyło, od pewnego momentu, powszechne niemal u wszystkich ludów przekonanie o istnieniu osób wyrządzających szkody innym przy pomocy sił nadprzyrodzonych (czarów) tj. znane od Antyku w prawie pojęcie *maleficium* z utworzonym etapami w teologii chrześcijańskiej pojęciem czarownika vel czarownicy jako heretyka zawierającego pakt z szatanem, z całym szerokim sztafażem tych kwestii, wyprodukowanym głównie w późnym średniowieczu wysiłkiem uczonych teologów i prawników.

¹⁰ Co do spraw od wejścia w życie Landrehtu Pruskiego z 1620 r., to poza obszernym studium W. Litewskiego por. moje uwagi ujęcie ogólne pt. *Kodyfikacje wschodnio-pruskie. Próba ogólnego zarysu*. Tekst był także publikowany w j. niemieckim, a dostępny w moim zbiorze prac pt. *Od Prus książęcych do Królestwa Pruskiego. Studia z dziejów prusko-pomorskich*, Olsztyn 1992, s. 21–38. Podkreślam też dla tematu, iż to Landrecht Pruski z 1721 odegrał ogromną rolę dla likwidacji procesów o czary na tym terytorium. Tu należało wykorzystać starą pracę G. von Pfligg, *Zauberei und sonstiger Aberglaube in den „Landrecht des Herzogtums Preussen. Publicirt Anno 1620” und in seinen Bearbeitungen von 1685 und 1721*, Borna 1935.

Rozważania na temat przyczyn fali procesów o czary, która w różnych krajach europejskich trwa w XVI/XVII w. lub w XVII/XVIII, trwają przynajmniej od epoki wypowiedzi filozofów i prawników Wieku Oświecenia. Autor przytoczył tu najnowszą bodaj próbę typologii, pióra Franza Irsiglera (1998), który wymienia kolejno: 1. Sytuacja kryzysowa społeczeństwa. 2. Rozpowszechnienie się demonologii jako teorii inspirującej ściganie czarów, czyli rola Kościoła (zarówno reformacji, jak i kontrreformacji). 3. „Nacisk z dołu”. Widziałbym ten element jako fakt, iż ściganie czarownic, czy czarowników, było generalnie w każdym niemal środowisku popularne, a nacisk z dołu to wykorzystywanie popularności tego problemu dla szukania rozwiązywania różnych konfliktów lokalnych przez rzucanie oskarżeń o czary. Pamiętajmy, że w Prusach Książęcych wszczynano postępowanie w tych sprawach tylko w razie skargi oskarżyciela. 4. Rola stanowiska władz popierających, bądź tolerujących ściganie. Autor ten nie zaakcentował więc jakiś czas nadmiernie popularnej teorii, że to władze państwowe traktowały zawsze procesy o czary jako środek „dyscyplinowania” społeczeństwa. 5. Na końcu wymienia tu Irsigler „wpływy jurystów”. Niewątpliwie, rozpowszechnienie się procesów o czary wiązało się z takimi faktami, jak przejście tych spraw przez sądy świeckie, z reguły obsadzone już przez uczonych prawników, które równocześnie, wprowadzając szeroko postępowanie inkwizycyjne z notoryjnym stosowaniem tortur wobec oskarżonego, otwierały drogę do masowo wydawanych wyroków skazujących w procesach o czary. Były przecież kraje, w których ten element nie odgrywał większej roli (Anglia, Polska).

Przystępując do rozważań szczegółowych J. Wijaczka opracował analizę chronologii znanych mu procesów o czary (tabela nr 1, s. 55). Wynika z tej tabeli, iż z grubsza chronologia procesów o czary na omawianym terytorium zbliżona jest do danych znanych z Wielkopolski czy z środkowej Polski z tym jednak, iż procesy o czary w XVIII w. trwały w Polsce z pewnym natężeniem znacznie dłużej. Podkreślimy, iż do końca wieku XVI procesy o czary w Księstwie mają charakter sporadyczny. W istocie rzeczy dopiero pierwsze dziesięciolecie o pewnym skoku ilościowym to lata 1611–1620 (52 przypadki). Apogeum procesowe przyniosą dopiero lata 1671–1680 (77 przypadki) i 1681–1690 (74 przypadki), a już w ostatnim dziesięcioleciu wieku XVII ilość takich spraw ulega znacznemu zmniejszeniu do 22 postępowań karnych. Zasadniczy przełom przynosi wiek XVIII: już dla okresu lat 1701–1739 mamy łącznie ledwo 12 postępowań, a po roku 1730 (niewątpliwie w związku z przepisami w tej mierze Pruskiego Landrechtu z 1721) procesy o czary zanikają, choć są jeszcze takie próby sporadycz-

ne, ostatnia w latach osiemdziesiątych XVIII¹¹. Apogium procesów autor słusznie wiąże z kryzysem gospodarczym, społecznym Prus Książęcych w dobie wojen szwedzkich, najazdów tatarskich, w czasie „Potopu”, jak i licznych klęsk żywiołowych (epidemie, klęski nieurodzaju, głód). Dodać trzeba także narastający ucisk fiskalny władców srodze dotykających wieś pruską.

Jak wiadomo z innych badań, gros spraw, zwłaszcza ze środowiska wiejskiego (a tam w wielu krajach była najwyższa liczba oskarżeń), ma niemal stereotypowy charakter: oskarżenie o złe czary rzucają osoby uważające się za poszkodowane: choroby ludzi i zwierząt, grad, nieurodzaj, pożar, czy szarańcza, usługi komuś w ramach białej czy czarnej magii, wszystko to, mogło prowadzić do oskarżenia o praktyki czarodziejskie; dodajmy, że można było oskarżyć zgoła bez żadnej przyczyny poza dążeniem do zemsty, wyeliminowania konkurenta, z zawiści itd. Najczęściej więc pierwsze oskarżenie w stosunkach wiejskich czy małomiasteczkowych, było rzucane z przyczyn banalnych, ale odtąd spirala represyjna kręciła się dalej łącząc owe oskarżenia o *maleficium* z ewentualną wiedzą teologiczną przedstawicieli władz, właścicieli ziemskich, patrycjatu. Jeżeli oskarżeni mieli pecha – wrogość środowiska, gorliwość władzy, każda taka, z pozoru drugorzędna sprawa, mogła się skończyć tragicznie: śmiercią na stosie.

Autor opisał jak etapami ograniczano i likwidowano procesy o czary w Prusach Brandenburskich. Ostrożna praktyka od końca wieku XVII sądów wyższych a także decyzje normatywne ograniczające i wręcz likwidujące możliwość skazywania za czary w Pruskim Landrechcie z 1721 roku. Niewątpliwie, Prusy pod rządami Fryderyka Wilhelma I, którego można by nazwać przyziemnym racjonalistą, były jednymi z pierwszych państw Europy, które w latach trzydziestych XVII w. praktycznie zaprzestały ścigania osób oskarżonych o praktyki czarodziejskie.

Kim byli poszkodowani, ofiary procesów? Ustalenia prof. Wijaczki dowodzą, iż przeważały jednak, jak w wielu innych krajach, kobiety. Najwyż-

¹¹ Kwestia, kiedy miały miejsce ostatnie procesy o czary w Europie wieku XVIII, jest obecnie dość sporna, bo ujawniają się nowe przypadki. Długo czas uważano, iż ostatni proces karny z wyrokiem skazującym miał miejsce w Szwajcarii w kantonie Glarus z 1782 r. a w Niemczech w Kempten w 1775 r. Dziś te daty nie są już granicznymi. Zwracam uwagę na to, iż ubocznie Z. Szultka, *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, T. II, cz. 3, *Pomorze Zachodnie w latach 1648 – 1815*, Poznań 2003, s. 934, zasygnalizował, iż w 1781 r. spalono na stosie w Łęborku 4 kobiety, a w 1790 (!) spalono na stosie kobietę w powiecie bytowskim. Sprawy te wymagałyby szczegółowego zbadania podobnie jak rzekomo ostatnie skazanie w Polsce w 1793 r., która to kwestia, moim zdaniem, falsyfikat relacji w epoce romantycznej, ciągle wraca w niektórych opracowaniach niemieckich.

sza kara – spalenie na stosie spotkała aż 133 kobiety a tylko 11 mężczyzn (w sumie mężczyźni byli oskarżeni tylko 71 razy).

Rozdział III opisuje na podstawie ustalonej praktyki szczegółowo przebieg procesów o czary. Nb. przeważający nadal w tych sprawach w Prusach Książęcych model procesu skargowego (autor tu używa terminu proces oskarżycielski, co nie jest zgodne z terminologią historycznoprawną)¹². W istocie pomijając problem składania oskarżenia prywatnego proces cały toczył się przecież generalnie wedle modelu procesów inkwizycyjnych z drobnymi ewentualnie odchyleniami. Oskarżenia opierały się z reguły, jak już wskazałem, o ludowy pogląd o czarach szkodliwych, do czego dochodziły raczej dopiero w czasie procesu oskarżenia o pakt z szatanem, takie czy inne jego współnictwo itd. Jeżeli dzięki decyzjom wyższych instancji w Prusach Książęcych ilość ofiar nie była wysoka, to dodajmy tu też fakt niebagatelny, iż stosunkowo rzadko w procesach, które zbadał autor, dochodziło do jakiejś większej ilości „powoływania” na torturach przez oskarżonych dalszych rzekomych współników w czarodziejskich praktykach. Znamy zaś z krajów niemieckich przykłady, iż łańcuch oskarżeń osób uwikłanych w taki proces prowadził często do ogólnej liczby kilkudziesięciu a nawet i ponad 100 ofiar. Wiadomo, iż przepisy CCC i pruskie kolejne kodyfikacje zawierały szereg zastrzeżeń chroniących w pewnej mierze interesy oskarżonych, w szczególności co do decyzji o zastosowaniu tortur. Rzecz w tym, iż dla skazania w istocie trzeba było nade wszystko uzyskać w tego typu sprawach przyznanie się do winy osoby oskarżonej a to stosunkowo rzadko udawało się bez pomocy tortur... W rezultacie sądy, zwłaszcza niższe, dopuszczały się szeregu dowolności, oczywiście na niekorzyść oskarżonych. Czasami jednak, dzięki Sądowi Nadwornemu, czy innym interwencjom, udawało się owe nadużycia likwidować i dość często oskarżeni, czy skazani, wychodzili z procesu bez większego uszczerbku. W sprawach tego typu w Koronie sądy miejskie, z reguły małych miast orzekające także w wielu sprawach wiejskich, praktycznie orzekały bez żadnej kontroli i ich wyroki skwapliwie wykonywano. Kontrolowanie spraw o czary w Księstwie przez wyższe instancje ratowało nie tylko nieraz życie, ale i czasem rehabilitowało oskarżonych. W każdym razie, jak wszędzie, to tortury rodziły przyznanie do winy: „Bardzo rzadko zdarzało się, aby oddane w ręce kata osoby oskarżone o czary nie przyznawały się do tego, co chcieli usłyszeć sędziowie” (s. 167). Co dzisiejszego czytelnika może szczególnie poru-

¹² Por. o charakterystyce procesu skargowego i inkwizycyjnego K. Sójka-Zielińska, *Historia Prawa*, Warszawa 1993, s. 204–209.

sząć to fakt, iż dość często jednak, nawet bez stosowania tortur, pewne osoby się same obwiniały nie negując oskarżenia i w protokołach powtarzały wielokrotnie stereotypowe wyobrażenia demonologiczne o pakcie z szatanem itd. skazując się w ten sposób niemal nieuchronnie na pewną śmierć. Od lat toczą się dyskusje na ten temat, które niestety ograniczone są treścią znanych nam źródeł: być może czasami (często?) chodziło tu o osoby o psychicznych schorzeniach, o zeznania obracające się w sferze nieodpowiedzialnej imaginacji (to dotyczy zwłaszcza oskarżonych czy świadczących w procesach dzieci). Los takich osób był z reguły tragiczny. Całość sprawy w świetle realiów obracała się zarówno po stronie oskarżycieli, ofiar i sędziów w sferze specyficznych konfabulacji. Nie tylko dana osoba oskarżająca święcie wierzyła, że owa „czarownica” z czarowała jej bydło, jej dziecko itd. ale i – czasami – same osoby oskarżone uważały się za czarownice i rzeczywiście wykonywały niekiedy praktyki magiczne, które uznać można za wykonywanie „zawodu czarownicy”. Autor także stwierdził istnienie takich przypadków (s. 234–243). Były to przypadki łączenia, zazwyczaj przez kobiety, niekoniecznie stare i samotne (tak głosił długi czas europejski stereotyp) wykonywania praktyki akuszerki – znachorki – wróżbiarki, łączącej w swej działalności często długo tolerowanej przez środowisko, elementy magii białej, pozytywnej, także akcji leczenia chorych, z elementami czarów na czyjąś szkodę. O tych kwestiach będzie jeszcze mowa w Rozdziale IV, ale już tu stwierdzmy, iż skomplikowany węzeł prześladowań – polowania na czarownice – łączyły w istocie w jeden krąg wierzeń ludowych i wszczepianych przez Kościoły chrześcijańskie teologicznych nauk o dziele diabła w świecie doczesnym, zarówno oskarżycieli, oskarżonych i sędziów. W warunkach wiejskiego bytowania w otoczeniu surowej przyrody, której „kaprysów” nie rozumiano i się bano, prowadziły do tego, że taki czy inny, istniejący już skutek szkodliwy dla kogoś, czy dla całego środowiska przypisywano nieuchronnie osobie, na którą padło podejrzenie. Jeżeli oskarżona sama wierzyła, że powoduje skutki swoimi czarami mogła, więc w chwili słabości do tego się przyznać bez względu na tragiczny skutek takiego przyznania. Do czego więc się przyznawano?

1. Złe praktyki czynione sąsiadom, wrogom, wsi były tylko początkiem zazwyczaj długiego przesłuchania, 2. Najważniejsze było przyznanie się do zawarcia paktu z diabłem, oddania się w jego władze za takie czy inne obiecane korzyści. Sędziowie z reguły wierzyli we wszystko, najczęściej sami sugerowali odpowiedzi, 3. Koronnym także faktem były udziały czarownic czy czarowników w tzw. sabatach (loty na Łysą Górę). Takie okazuje się lokalne góry łyse spotykamy w zeznaniach i w Sambii i w okolicach Bra-

niewa. Jeżeli ten typ wyjaśnień był rzadki stosunkowo, to może, dlatego że Księstwo było raczej równiną? 4. Często za to przyznawano się do bardziej lokalnych spotkań zwanych tańcem czarownic, znanym w całej Europie (vide litografia Goji), dla którego siedliskiem podanym w śledztwie mogła być wszelka leśna kryjówka, jakiś opustoszały, trudno dostępny załątek lasu. Tzw. Hexentanz, jeżeli się do niego przyznano, mógł być punktem wyjścia do żądania, by oskarżona wskazała na torturach jakie widziała inne znajome jej osoby w takiej schadzce czarownic.

Wiele tych kwestii w sposób szczegółowy na materiale źródeł omawia autor w Rozdziale IV pt. „Magiczny i czarodziejski świat mieszkańców” (s. 229–296). Duże znaczenie, zwłaszcza wśród Prusów na Sambii, miały relikty wierzeń pogańskich. Prusowie starożytni widzieli przyrodę jako splot działań tajemniczych i nadprzyrodzonych sił, które w różny sposób mogły sterować złe, bądź dobre duchy. Na tą wiarę ludową, dość zresztą powszechną, nałożyły się wspomniane teorie demonologiczne kościołów chrześcijańskich, znane także coraz powszechniej w przekazie ludowym: literatura jarmarczna, przekaz ustny, ale nade wszystko przekaz kościelny (kazania), trafiały oczywiście wszystkie te wersje pod strzechy i w różnych wariantach były powszechnie znane. Stąd też procesy o czary były z reguły w środowisku popularne: mało kto był gotów bronić osoby oskarżanej. Materiał aktowy pozwolił autorowi na zebranie niekiedy dość bogatych informacji o różnych aspektach wierzeń, czy to oskarżonych, czy ich otoczenia: rekwizyty magiczne i ich rola (sznury wisielców, czarodziejskie garnki, lustra i kryształy), wiara w sprowadzanie deszczu, suszy, czy gradu, przez czarownice była częstym zjawiskiem, rola takich zjawisk jak różne epidemie i masowe choroby krów wydawała się niemożliwą. Pamiętajmy, iż przeżycie krowy decydowało nieraz o życiu rodziny. Także otrzymaliśmy uwagi o wierze w wilkołaki, elfy, smoki i inne wytwory ówczesnej wyobraźni.

Warto na zakończenie sformułować kilka uwag ogólnych. Dlaczego po II Wojnie tak szeroko poważna historiografia (a nie odwieczni poszukiwacze barwnych, wstrząsających opowieści) zajęła się dziejami procesów o czary? – Nie tylko dlatego, iż wielu uważało, że może takie badania ujawnią kontekst porównawczy: polowania na czarownice jako pierwszy wielki *sui generis* holocaust, czyli swoiste irracjonalne ludobójstwo w Europie. Zrozumiano jednak w pierwszym rzędzie (tu także wielka zasługa francuskiej szkoły historycznej *Annales*), iż takie studia otwierają ogromne możliwości poznania świata wyobrażeń i poglądów ówczesnych społeczeństw. W opiniach zwolenników ścigania czarownic, a należeli do takich zwolenników nieraz najwybitniejsi przedstawiciele kultury renesansu, odzwierciedla

się światopogląd filozoficzny, czy religijny epoki. Potem, w opiniach pierwszych odważnych przeciwników prześladowań w elitach europejskich, narasta – głównie od połowy XVII wieku – etapami, przełom intelektualny, który odegra wielką rolę w poszczególnych krajach prowadząc do zakończenia fali procesów o czary, która przecież wyrastała poprzednio, w sposób „quasi racjonalny” z poglądów ówczesnej teologii chrześcijańskiej, jak i spojrzenia na zjawiska przyrody, stanowiącego próby tłumaczenia złowrogiemu nieraz środowiska człowieka, a wszystko to, świadomie czy z głęboką wiarą, było wielokrotnie wykorzystywane w różnych sytuacjach konfliktowych i kryzysowych jako metoda rozwiązywania takich sytuacji.

Podsumowując należy stwierdzić, iż rozprawa prof. Wijaczki przyniosła bogaty materiał źródłowy i stanowi dla tej części Europy bardzo ważne studium monograficzne, które otwiera drogę, ułatwia dalsze badania niezbędne tej problematyki na ziemiach polskich.